



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 22 STYCZNIA 1933 R.

№ 4.

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNA OD 12—15 CODZ.  
REDAKCJA od 13—14 CODZ., WTORKI, PIĄTKI  
13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## ROK 1863

*„Kto z was ojczyzny z więzów nie wybawi,  
Zglinie, lecz tyle swym synom zostawi  
Sławy, nadziei, że staną się zdolni  
Rozerwać więzy i umierać wolni!”*

„GIAUR” — MICKIEWICZ.

Istotnie, sami nie mogli rozerwać więzów Ojczyzny, ale zostawili po tomności taką spuściznę patriotyczną, że myśl o tych powstańcach — bohaterach, których było za mało, aby zwyciężyć, ale dosyć, aby umrzeć z honorem, może zerwać z naszej duszy wszelkie więzy serwilizmu i niemocy duchowej; myśląc o Nich, stajemy się zdolnymi „żyć wolni”, gdy teraz żyć nam wolno.

Czemże byli powstańcy? Kryjakami — kryjakami od chwili, gdy stali się powstańcami myśli i od chwili, gdy zmienili się na powstańców czynu, aby bronić zbuntowania swej duszy. Kryjakami się stali, aby uniknąć branki przymusowej, urządzonej przez margrabiego Wielopolskiego, według listy proskrypcyjnej, przez niego sporządzonej, która na pastwę cara oddawała młodych, najlepszych, najszlachetniejszych. Ich liczba była 10 tysięcy, ich broń — kosy i dubeltówki, ich pieniądze do całej walki — 400 tys. złp., ale ich zapal był taki, co zamiaru według sił nie mierzy, a za skalę ma olbrzymie poczucie honoru narodowego, z którego ofiarę można uczynić — tylko Bogu.

Pan Frankowski mówił do formujących się w 63-im roku oddziałów powstańczych: „Na co wam broń? kijami zdobędziecie na Moskalach karabiny, karabinkami — armaty, a armatami — Warszawę”. Takich panów Frankowskich więcej wśród nich było, oni wszyscy byli tacy; oni mieli prawo zawołać: „Panowie z Warszawy! panowie z Krakowa! panowie z Emigracji! coście prześcignęliście chcieli Ojczyznę, jako że zaślaba — gdybyście mogli widzieć z okien waszych pałaców, co za siła w polskim chłopie i co za męstwo, gdy raz plunie w garść i ruszy ławą!”

Powstanie 63 r. było hekatombą szlachty, w której padli najlepsi. Traugutt zrozumiał, że hekatomba musi być ofiarą całego narodu, inaczej będzie bezskuteczną; on to powiedział: „powstanie bez ludu jest wojskową demonstracją”; pragnął do walki o cały kraj wciągnąć cały naród, a przedewszystkiem lud t. zn. włościan. W tym celu wydał dekret uwłaszczający włościan; ale powstanie nie miało, niestety, środków materialnych do

natychmiastowego wprowadzenia w życie dekretu. Wobec tego obietnica uwłaszczenia przeszła wśród mas ludowych bez echa.

Lud ciemny, nieświadomy, pod wpływem takich przewodników jak ksiądz Tomaszewski, który z ambony wzywał chłopów, aby wyłapywali powstańców i znosili na plebanję ich ręce i nogi, za co on sam obiecywał płacić po trzy ruble od sztuki, zaciekłe tępił powstańców, nie gorzej od Murawjewa. Murawjew szczycił się tem, że z wieszających pochodzi, nie z wieszanych, to też gnębił, nakładał kontrybucje i wieszał, wieszał litości w myśl systemu mikołajewskiego i w myśl własnej zasady, że: „uczestników buntu i wogóle osoby, działające na szkodę władz rządowych w kraju, należy dla przykładu innych sędzić i karać natychmiast, najsurowiej, według kodeksu polowego. Zbieranie zbędnych dowodów gwoili formalistycy biurowej, nie prowadząc do pożądaných rezultatów, tylko komplikuje i opóźnia bieg sprawy.”

A końcem epopei była śmierć na szubienicy dyktatora. Dla powstania nie było już żadnej nadziei powodzenie. Ale oddział partyzancki księdza Stanisława Brzózki nic o tem nie wiedział. Oni trzymali się jeszcze ukryci w lasach i błotach Podlasia, osaczeni zewsząd, oddzieleni na głucho od świata. Z 200-stu pozostało ich 14-stu przeciw 90 tysiącom. W partii połączyli się ludzie różnych warstw i różnych przekonań, a dowodził tej garście ksiądz katolicki, Brzózka, wikary z Sokołowa, dusza płomienna, bohaterska, pełna samozaparcia aż do śmierci. Pierwotnie słuchacz uniwersytetu petersburskiego, rzucił prawo i wstąpił do seminarjum, bo ukochał nade wszystko Ojczyznę i lud, do którego za najpewniejszą drogę uważał księżą karierę. Jedyne i rzeczywistym jego powołaniem była praca nad uświadomieniem ludu i walka za Ojczyznę. On nie lękał się co do rezultatów strategicznych; w tej bezustannej, krwawej walce partyzanckiej, miał jeden cel — trwanie. Tylko trwanie — do czasu, dopóki Rząd Narodowy nie przysle im posiłków, dopóki rodacy nie pokrzepią się na duchu i sile.

Każdy z Brzókowych powstańców inaczej ojczyznę ukochał, inaczej ją sobie wyobrażał, inaczej o niej marzył, ale w chwili groźnej wszyscy oni jak jeden mąż stanęli w Jej obronie, jedną myślą o Niej zjednoczeni we wspólnym działaniu.

Sztandaru nie mieli, bo sami byli sztandarem, dla podtrzymania w rodakach nadziei wystawionym; historii nie mieli, bo sami byli historią; broni nie mieli, mundurów nie mieli. Z trwogą oczekiwali zbliżającej się zimy 64 r., która, ogalającą z liści drzewa i zarośla, odsłaniała ich przed wrogiem. Między jedną potyczką a drugą chronili się w im tylko znanej kryjówece w podkopie pod wyrwą starego dębu, grzejąc przy rozłożonym ognisku skostniałe ciała, okryte resztkami ubrania. I nic dziwnego, gdy w ciągłym borykaniu, w bólu ran nieopatrzonych zatęsknić mogli za śmiercią — ukoicielką nadludzkiego zmęczenia. Ale im nawet umrzeć nie wolno było, nie wolno było za tem tęsknić, bo wówczas ksiądz-dowódca przypominał dziwną przysięgę, jakiej w dziejach nie znajdziesz, przysięgę, która na nowo zakawała w twarde granit ich dusze umęczone, że powstawali pokrzepieni, powtarzając dziwną rotę: „a że nie będę tęsknił za śmiercią ani w chwili głodu, ani w chwili męki, tylko że do walki i do trwania tęsknić będę, tak przysięgam na ciebie szablo polskiego żołnierza!” Nawet o szabli marzyć tylko mogli, bo „broń powoli djabli brali”, a im pozostały kosy.

Uważali się za grandgardę ojczyzny. Ksiądz-dowódca kazał im wyzbyć się wiary „w archanioły o skrzydłach husarii, w rycerze o brzeszczotach złotych — w króle zadziwione, że cośkolwiek stało się bez ich wiedzy i woli”. Więc tylko na swoje siły liczyli, oni, dla których dogmatem niezawodnym była śmierć, oni wielcy — pogrobowcy czy zmartwychwstańcy.

Oni taki zostawili testament:

„Powstań! te dawne zapomniane boje  
Odnów i przywłaszcz — to dziedzictwo twoje!”

Po potyczce pod Golinem z partji ks. Brzózki ośmiu tylko pozostało; dowódcę ciężko rannego zanieśli do klasztoru kapucynów. W klasztorze, gdy przyszedł nieco do zdrowia, spotkał się Brzózka z biskupem Podlaskim, Pawłem Szymańskim.

Duchowieństwo w czasie tego powstania różne zajęło stanowiska. Część szlachetnych patryjotów, jak arcybiskup Fijałkowski, wzywała lud do walki z wrogiem; część druga — odwrotnie. Biskup podlaski do tej drugiej części należał. On wyznawał to „pozytywne prawo moralne”, objaśnione przez hrabiego Moszyńskiego, które opiewało: „prawo objawione ludziom przez Boga nie zostawia człowiekowi sądu o tem, czy władza państwa jest prawą czy nieprawą, czy zgodną jest z wolą bożą, czy nie. Każda istniejąca władza państwa, mająca siłę do utrzymania się i do nakazania sobie szacunku, jest władzą zgodną z wolą bożą, dopóki istnieje...”

Biskup podlaski narodowości dla księdza nie uznawał, zapominał, że pierwaj był Polakiem, niż stał się kapłanem. Za to ks. Brzózka pamiętał o tem i śmiało rzucił w twarz zdrajcy to miano.

Biskup podlaski zaliczał do „błędów” Brzózki, że nie chciał uczyć dzieci polskich z elementarza wówczas nakazanego. W elementarzu tym, zawierającym „naukę czytania i pisma polskiego z różnem nabożeństwem i katechizmem katolickim”, było pytanie (jedno z wielu): „co w duchu religji chrystusowej, my poddani, jesteśmy winni cesarzowi naszemu, władzącemu Wszechrosją?” i na nie odpowiedź: „winni jesteśmy czcić i kochać cesarza, okazywać mu wszelkie posłuszeń-

stwo, wszelką zyczliwość, i modlić się zań do Boga. Ojczyznę naszą, Rosję, należy kochać i dla niej usługi owe poświęcić według tego, jak przepisuje prawo i wola cesarza. Wyraźnie obowiązki te podaje religja nasza w Ewangeliach i innych księgach Pisma św. Wszelka władza, a najpierwej władza monarsza, jest od Boga ustanowiona, byłoby tedy ciężkim grzechem uchybić tej czci i wierności, bo wyraźnie mówi Pismo św., że kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się boskiemu postanowieniu i ściąga na siebie wieczne potępienie”.

I jak miał uczyć polskie dzieci tego katechizmu zdrady, Brzózka — patryjota, człowiek nieskalany, dumny w poczuciu honoru. I czy dziwnem jest, że taką książką „polską” — trzasnął o ziemię?

Brzózka nie przyjął propozycji, zrobionej przez biskupa — ułatwienia mu wyjazdu za granicę i obietnicy wyjednania ulaskawienia, oczywiście za cenę wyrzeczenia się owych „błędów”, za które właśnie my go czcimy; powrócił z towarzyszymi do jarów podlaskich i tak, jak pierwaj, czekał. Aż pewnego wiosennego popołudnia doczekał się — wieści, że Rządu Narodowego już niema, że 5 sierpnia minionego roku powieszono na stokach cytadeli dyktatora Traugutta i dyrektorów wydziałów rządowych: Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego.

Obława pułkownika kozaków Zankisowa schwytała księdza Brzózka z Wilczyńskim, ostatnim z jeg partji, ocalałych z bitwy, w której reszta poległa.

Ostatnią wiosnę przeżywał Brzózka, lecz wierzył w przyszłość, wierzył, że przyjdzie czas, gdy cały lud uświadomiony zażąda od tyrańca rachunku za wszystką krew polską, ale... nim ten czas przyjdzie...

I wówczas wyrwał mu się jęk bólu z niepokojnej o ojczyznę duszy; — o siebie był spokojny; zrobił wszystko, co mógł dla kraju uczynić — i wołał: „Boże mój! Kto na Polskę patrzy twarzą w twarz? Europa z wysokości stołców kongresowych — magnaci z rynku rodowych giełd — szlachta z kolatorskich ławek — chłop z zardroszczonej panu między — Żyd z fanatycznie strzeżonego chederu lub propinacji — ksiądz ze swej ambony, na której przybity nie Chrystus, ale... skarbonka. — Któż na Polskę patrzy twarzą w twarz? Któż jej spojrzy w królewskie oczy śmiało, zbliżka, wejrzaniem synowskiem?”

Oni jej w oczy patrzyli zbliżka, tak, jak patrzyli w oczy śmierci, prosto i śmiało — patrzyli na nią z całym płomiennym umiłowaniem. I już ich niema.

Pozostał Wilczyński i on Brzózka, a i ich wnet nie będzie — nie łudzili się wspaniałomyślnością cara, bo wliczyli już

„swe imię pomiędzy imiona,  
Na których wzmiankę pochlebstwem pijani  
Zwykli się trzeźwić, zwykli drzeć tyrańi”.

Dn. 23 maja 1865 roku zawiął na szubienicy ostatni partyzant — dowódca ze styczniowego powstania, ze swym ostatnim podkomendnym.

Ale ich wysiłek nie był ostatnim. Przed nim było wiele i po nim wiele przyszło. Polska przez XVIII i XIX stulecie, jak ów tytan Prometeusz do skały przykuty, szarpała łańcuchami w obronie świętej iskry boskiej. Dla Polski tą boską iskrą była wolność, o którą walka

„sto razy wrogów zachwiana potęgą;  
Kończy zwycięstwem...”



## Szczegół z pamiętnika lekarskiego

Przed kilku laty w „Kurjerze Warszawskim” jeden z wybitnych lekarzy umieścił przyczynek do powodzenia w praktyce lekarskiej, nie podając coprawda źródła, które znajduje się we „Wspomnieniach z przeszłości” W. F. Szokalskiego (1830—1837).

Oto treść odpowiedniego ustępu z wymienionej książki w dosłownym brzmieniu.

„W pewnym wielkiem mieście żyło dwóch lekarzy znanych od studenckiej ławki. Jeden z nich odznaczał się wielką pilnością i brał ciągle złote medale, drugi zaś zaledwie przelał przez egzamina. Otóż do ostatniego nie można było się dotłoczyć, a pierwszy zaledwie zarobił na życie. Zniecierpliwiony tem biedak raz, gdy był u swego szczęśliwego kolegi zapytał go po przyjacielsku o powód jego powodzenia, mówiąc: wiesz

przecie, że mnie miano za uczonego, a ty wcale orłem nie byłeś, skądże więc ta publiczności niełaska?

Na to gospodarz pociągnął gościa swego do okna i zapytał nawzajem: jak myślisz, wiele też obecnie przez plac przechodzi osób?

—Okolo stu, odpowiedział zdziwiony.

—A wiele też pomiędzy niemi światłych, a wiele ograniczonych?

—O, tych pierwszych może być chyba trzech na sto.

—A to widzisz, mój drogi, ci ostatni należą do twej klienteli, a reszta to moja.”

Pamiętniki są pouczające.

G. R.

## Ze wspomnień peowiackich

Niezwykle miłe wspomnienia pozostały u Peowiaków z terenu plutonu Czurylskiego z czasów rozesłania legionistów po miastach i gminach, w celu werbowania ochotników do „wojska polskiego”. Dla nas peowiaków były wydane przedtem odpowiednie instrukcje, które wyjaśniały właściwy stan rzeczy t.j., że okupanci po poznaniu dużej wartości bojowej żołnierza polskiego, jaką przedstawiał polski legionista, postanowili za wszelką cenę mieć takich żołnierzy jak najwięcej, lecz Komendant Piłsudski zażądał, aby armja polska była niezależna i mogła służyć tylko sprawom Państwa Polskiego, naco okupanci nie chcieli się zgodzić — w rezultacie czego Komendant Piłsudski zabrania zapisywać się do wojska polskiego i nakazuje wzmoczenie prac w P.O.W.

Łos zrządził, że do gminy Czuryły przyjechało na werbunek 2-ch legionów, wiarusów z 1-ej brygady 5 p.p. Żdzisław Czermański artysta malarz (znany obecnie jako karykaturzysta o sławie ogólnie światowej) i Stefan Zatoń, z którymi weszliśmy w ścisły kontakt. Werbunkowcy oświadczyli nam, że jakby ktoś przyszedł do nich i chciał się zapisać do wojska polskiego, to go nie drzwiami, a oknem wyrzucą, natomiast zadeklarowali pracę w P.O.W., bo tak kazał Komendant Piłsudski.

Zyskaliśmy przeto doświadczonych instruktorów, którzy pogłębiali w nas wiedzę wojskową. Na wszelkiego rodzaju odprawach komendantów sekcji, czy też na specjalnych kursach, wykładali nam: marsze bojowe, wywiady, prowadzili ćwicze-

nia polowe i t. p., wszystko na podstawie przebytej praktyki. Wytworzyły się między legionami, a peowiakami serdeczne i koleżeńskie stosunki. Każdy peowiak zazdrościł tylko legionowi, że może być jawnym polskim żołnierzem, chodzącym w mundurze i z szabelką. Opowiadania legionów o przeżyciach frontowych wznęcały zapał peowiaków do wojaczki. Przyrzekł sobie każdy w duchu, że jak nadejdzie ten wyczekiwany czas, kiedy będzie mógł jawnie w mundurze i z bronią w rękę wystąpić do walki o niepodległość—to nie będzie gorszy, a postara się być lepszym od leguna.

Poza pracą czysto wojskową legionieści werbunkowcy udzielali się w pracach kulturalno-oświatowych na terenie Czuryły, Wielgorza, Zbuczyna i Mórd. Dzięki udziałowi i pomocy legionów zostało odegranych kilka komedijek teatralnych jak „Kościuszkę pod Raclawicami”, „X Pawilon” i inne. Dekoracje i portrety wykonane były własnoręcznie przez legionistę Żdzisława Czermańskiego. Główne role grali legionieści werbunkowcy z Czuryły i Zbuczyna, pozatem p.p. Moździałówny, ob. Hajkowski, Szumowski, Romaniak Wal., Kottowski, Stępień i inni.

Oprócz tego leguni brali udział w istniejących chórach i nauczyli nas kilku nowych piosenek jak: „Prosiłem ją raz nareszcie”, „Przyszedł Rozkaz Besselera”, „Czerwony Mak” i inne.

(c.d.n.)

J. S.

## Siedem przykazań jak szanować maszynę rolniczą

1. Ani pług, ani brony, ani woza, ani żadnej maszyny, która twoja jest, nie pozostawiaj na dworze bez przykrycia.

2. Nie będziesz wyjeżdżał w drogę ani wozem, ani będziesz brał do roboty pług, brony, ani innych narzędzi, zanim nie obejrzyś, czy wszystkie śruby są na miejscu, a naśrubki (murterki) czy należycie dokręcone.

3. Pamiętaj, ażebyś maszyny należycie oliwił i czyścił, do smarowania nie używaj oleju, coś go w poście nie dojadł, lecz kupuj właściwe smary.

4. Czuj i szanuj swoją maszynę, daj jej należyte smarowanie podczas roboty a po skończo-

nej pracy oczyść ją i wysmaruj części podlegające rdzewieniu.

5. Unikaj majstrów-psujków, co tanio naprawiają, lecz zato ciągle naprawiają. Pamiętaj, że za marne pieniądze — psy mięso jedzą.

6. Pamiętaj, że dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie; nie czekaj aż ci walki, panewki lub trybiki ostatecznie się przetrą, bo w razie złamania się jakiegoś kawałka, połamią się i sąsiednie części.

7. Pamiętaj, że jesteś zbyt biedny, ażeby siać ręką i to liche ziarno, sprzątać zbożem sierpem, a młócić je cepem; używaj siewnika, triera, zniwiarki, młocarni.

„Terol”.

## Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

**Wrażenia z zakończenia pierwszego kursu wychowanków Szkół Rolniczych oraz otwarcia drugiego tego rodzaju kursu**

Kursy nasze zostały zorganizowane staraniem Powiatowej Komisji Kul. Oświatowej. Nastrój na kursach bardzo miły i czas szybko płynie.

Wykładowcy wskazują jak polepszyć dołę chłopa.

Uroczyste zakończenie pierwszego kursu odbyło się dnia 16 stycznia na którym byli obecni p. Starosta, p. Inspektor Szkolny oraz wszyscy prelegenci. Na program zakończenia złożyły się śpiewy, deklamacje, inscenizacje oraz przemówienie kol. Skolmowskiego, który w krótkich słowach podziękował p. Staroście jako gospodarzowi Powiatu, za zorganizowanie tego rodzaju kursu.

Kurs zakończył p. Starosta w serdecznym przemówieniu, apelując do zebranych, „że Wy macie budować lepsze jutro wsi i Państwa, tego od Was żądam a zarazem przestrzegam, że w poczynaniach silni być musicie, gdyż takich obywateli mając — silne będzie Państwo”. Po przemówieniu p. Starosta rozległy się okrzyki na cześć Pana Prezydenta i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następny kurs otworzył p. T. Hordejewski referent Oświaty Pozaszkolnej na pow. Siedlecki.

Będziemy radzić wspólnie nad złem które się wkradło do chaty, a któremu zaradzić pojedynczo nie możemy.

Słusznie p. Niedbalski w swoim pierwszym wykładzie p. t. „Cel i zadanie kursu” powiedział, że „mówimy dużo, nawet pięknie, a do czynu ani wesz”.

Jest jednak nadzieja, że będzie lepiej, bo tak być dłużej nie może. Musimy otworzyć oczy, podnieść czoło do góry, pójść naprzód w wytkniętym kierunku pracy, nie dać się złamać i osiągnąć cel. A więc do pracy!

*Kursistka.*

**Ze Związku Rezerwistów w Siedlcach**

Dowiadujemy się, że w Siedlcach powstał Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów z p. St. Zdanowskim na czele.

W fakt powstania takiego zarządu uwierzyć nie możemy, gdyż w organizowaniu Zarządu Powiatowego, my, jako Związek Rezerwistów istniejący na gruncie siedleckim od 1929 r. jak również, nasze Koła gminne udziału nie braliśmy i stwierdzamy, że nikt nas na żadne zebranie organizacyjne zarządu powiatowego nie zapraszał.

Nie przypuszczamy również, by mogła zrodzić się w czyjejs głowie myśl rozbijania organizacji, stojących na stanowisku mocarstwowego rozwoju Polski i obrony całości Jej granic.

Ale czego się dla osobistej kariery nie robi?

*Zarząd Oddziału Siedleckiego  
Związku Rezerwistów.*

**Z życia Rodziny Pocztowej**

Stowarzyszenie Rodzina Pocztowa, wspólnie z organizacjami zawodowymi pocztowców, pragnąc dać najmłodszym obywatelom swego społeczeństwa chwilę zadowolenia i radości, urządziło dnia 6 stycznia tradycyjną choinkę.

Liczny udział dziatwy, oddawna z utęsknieniem wyczekującej tej chwili, świadczył o popularności tej dorocznej zabawy.

Kilka godzin spędzonych przez dzieci w atmosferze zabawy i zadowolenia, przy pięknie ubranem i oświetlonym drzewku, pozostawiły na długi czas niezatarte wspomnienia.

Na całość złożyły się zabawy dziatwy, tańce przy choince i śpiewy, a tajemniczy św. Mikołaj obdarował wszystkich pięknymi zabawkami i słodyczkami.

Organizatorom należy się szczerza wdzięczność.

## Migawki Siedleckie

Prawie rok temu, jak w feljetonie p. t. „O kinie i kinomanach”, poruszyłem sprawę braku krytyki i recenzji odnośnie do wyświetlanych obrazów w pismach miejsowych, które powinny się poczuwać do odzwierciedlania na swych szpaltach tego niemal jedyne, stałego czynnika artystycznego, który siłą konieczności choćby interesuje szerszy ogół czytelników i dzięki zresztą swoistym walorom zdobył sobie szeroką popularność.

Sądziłem, mając na myśli licznych bywalców kinowych, że dziś ktoś, za tydzień inny, potem ktoś trzeci zechce się obiektywnie, czy nawet subiektywnie, do danego obrazu nastawić; weźmie pióro do ręki, da wyraz swemu zadowoleniu lub przykości, doznanej na tym czy innym obrazie, wywiąże się może dyskusja na temat scenarjusza, gry artystów, reżyserji, techniki montażowej, wreszcie doboru filmów przez poszczególnych kierowników kin siedleckich, warunków lokalowych, sprawności nawet bileterów, cen biletów i t. p.

Zjawił się rzeczywiście zaraz artykuł, omawiający teoretycznie filmy dźwiękowe, potem znów mój feljeton p. t. „O krajobrazie w filmie polskim” I — na tem się całe zainteresowanie na łamach „N. Gazety Podlaskiej” zakończyło,

A przecież 99 proc. czytelników należy do mniej lub więcej częstych bywalców kinowych, tak często wprowadzanych w błąd przez szumnie reklamowane afisze, jeżeli im czas nie pozwolił na śledzenie w prasie recenzji filmowych i na zapamiętywanie oraz segregowanie nazwisk reżyserów i aktorów zagranicznych. Napewno znalazłby się w tej dziedzinie sztuki zamiłowany amator, posiadający, oprócz wyczucia artystycznego, pewną dozę talentu krytycznego odbiegający pod względem oceny filmów od schematu reklamowych streszczeń, płaconych od wiersza i komponowanych po linii udatnego obalamucania publiczności.

Tak często się zdarza, że idziemy na dany seans dlatego, że otrzymaliśmy dodatnią ocenę od znajomego X, wtedy, kiedy z opinii usłyszanej od Y-ka nie korzystamy wcale i interpretujemy ją sobie odwrotnie. Oczywiście, że ustosunkowanie się poszczególnych osób do filmu będzie indywidualne i ich opinia zawsze subiektywna — to trudno — bo opinia ogółu też w tym wypadku nie była miarodajną.

Krytyka, omawiająca ogólnie wartość całości filmu, przyczyniłaby się do poważniejszego i bardziej celowego (ze względu na przeznaczenie ubywającej z kieszeni złotówki) ustosunkowania się do obrazu, skrytykowania upodobań, świadomego popierania jednych i unikania innych filmów.



**Wypadki i kradzieże**

Przy stacji kolejowej Niemojki spłonął dom mieszkalny, należący do Herszka Garbarza. Dom i ruchomości były ubezpieczone w T-wie „Tryjestr”. Poszkodowany oblicza straty na 6.250 zł.

Policja prowadzi dochodzenie, gdyż o podpalenie jest podejrzany właściciel Herszko Garbarz.

—o—

Nieznany sprawca skradł z konia, stojącego przy ul. Pięknej 5, dywan wełniany, należący do Teofila Stańskiego z Kol. Ksawerów pod Mordami.

—o—

Stanisławowi Olszewskiemu ze wsi Żelków gm. Skórzec na targowicy zwierzęcej w Siedlcach skradziono z kieszeni portmonetkę z zawartością 119 zł, oraz kwitami Urzędu Skarbowego z opłaconego podatku.

—o—

Ludwikowi Suprynowi, ze wsi Brzozów, gm. Krzeslin na targu w Siedlcach przy kupnie nafty wyciągnięto z kieszeni portmonetkę, zawierającą 58 zł.

—o—

Ludwik Ługowski mieszkaniec wsi i gm. Zbuczyn, został zatrzymany na gorącym uczynku w trakcie wyciągania na rynku spożywczym w Siedlcach z kieszeni Pauliny Dzulawowej ze wsi Krzeslin zł. 4.

—o—

Anna Pacowska, mieszkająca ze swą matką Anną Piotrowską w Siedlcach przy ul. 3-go Maja 16, przywłaszczyła sobie różne sprzęty domowe, będące własnością matki.

—o—

W bramie domu przejściowego № 37/39 z ul. Pięknej na Sienkiewicza w nocy na 15 b. m. został pozbawiony życia Jolne Bocian lat 22 syn Arona i Rywki zam. w Łukowie. Zwłoki przewieziono do kłostnicy Szpitala N. M. P. w Siedlcach.

Z opinii, będącej wyrazem głosu publiczności, i drukowanej na szpaltach pisma, mogłoby często korzystać dyrektorzy czy też właściciele kin, co napewno dodatnio wpłynęłoby na przystosowanie się kina do miejscowych warunków i wymagań, do unikania błędów a nawet krachu materialnego—jak to ostatnio spotkało wcale wygoany i obszerny, oraz cieszący się w swoim czasie powodzeniem lokal „Ery”, któremu obecnie trudno wywozić podźwignięcie się z upadku, choćby, zmieniając nazwę, wybrał najszcześniejszą z konstelacji niebieskiej gwiazdę czy „Kometę”. Publiczności odzwyczaiła się od tego kina i, mimo zmienionych podobno warunków dźwiękowych i zmiany dyrekcji, słusznie czy nie słusznie ale niezbyt gorliwie uczęszcza do porzuconego raz już lokalu.

Kino bowiem, to tak jak i księgarnia, wymaga od prowadzącego coś więcej jeszcze oprócz patentu, kiedy nawet przeciętny „tępak” może zrobić dobry interes w innej dziedzinie handlu.

Przypomniała mi się na powyższy temat moja autentyczna rozmowa z poprzednikami pewnej siedleckiej, dziś zresztą wcale niezgorzej prowadzonej, księgarni. Pytam o książkę W. Sieroszewskiego p.t. „Józef Piłsudski”, po chwili otrzymuję zawiniętą i przewiązaną sznureczkiem książkę, a kiedy piacąc, upewniam się o tożsamości żądanej rozprawki, słyszę odpowiedź: „Sieroszewskiego narazie zabrakło, ale ten autor też dobrze(?)

**Pożar magazynów wojskowych**

Dn. 17 b. m. o godz. 3-ej w magazynach mundurowych 22 p. p. w Siedlcach z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, który wyrządził poważne szkody.

Dotychczas straty nie zostały dokładnie ustalone.

**Z Poczтового Związku P. W. i W. F.**

Oddział Siedlecki Poczтового Związku Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, na czele którego stoi obecnie Naczelnik Urzędu pocztowego w Siedlcach p. Władysław Zembrzusi, odbył w dniu 11 grudnia 1932 r. nadzwyczajne zgromadzenie swych członków. Omówione zostały sprawy organizacyjne a między innymi związane z zorganizowaniem własnej orkiestry, chóru, amatorskiego kółka teatralnego, czytelnicy i świetlicy. Szczególnie wiele trudności i trosk Zarządowi nasuwa sprawa świetlicy której oddział nie posiada. Wynajęcie lokalu jest związane z dużymi wydatkami, na pokrycie których Zarząd niema środków, a brak świetlicy wstrzymuje prace oddziału i tamże rozwój organizacji.

Po omówieniu spraw organizacyjnych zabrał głos przewodniczący p. Zembrzusi i w przemówieniu swem wyjaśnił znaczenie społeczne i wychowawcze Przystosobienia Wojskowego dla Państwa, oraz specjalne znaczenie Poczтового Związku Przystosobienia Wojskowego. Na zakończenie p. Zembrzusi wznosił okrzyk, powtórzony trzykrotnie przez zebranych na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Mościckiego, Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, Ministra Poczt i Telegrafów Inż. Boenera i Twórcy Poczтового Przystosobienia Wojskowego Prezesa Warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów Inż. Żółtowskiego.

pisze o Piłsudskim! Rzeczywiście, że Władysław Dzwonkowski nic złego nie pisał o Marszałku.

Analogicznych przykładów można wiele przytoczyć z rozmów z właścicielami kin, zwłaszcza na prowincji, dla których również pewne subtelności są niezrozumiałe.

Szczęśliwie przeżyliśmy już okres naiwnie redagowanych napisów i objaśnień zarówno na ekranie jak i na afiszach, dobrze, że ta kwestja została nareszcie uregulowana. Tak często jeszcze pokutuje zwyczaj nieliczenia się z charakterem rodzajowym następujących po sobie filmów: dramat następuje po dramacie i zmienia go znów jakaś „wstrząsająca” tragedia, że niekiedy chciałoby się zapytać zarządzającego kinem — czy mu ktoś bliski w rodzinie nie umarł, może jakaś bogata ciotka zastrzegła przed śmiercią w testamencie taką całomiesięczną żałobę. W kinie „Światowid” pod tym względem nie można mieć żadnych zastrzeżeń. Po dobrych zupełnie błazeństwach naszych rewjowych specjalistów w „100 metrach miłości”, oglądaliśmy poważny i niesamowity (choć raz mi się ten wyraz rzeczywiście przydał), pod względem założenia i rozwoju samego problemu, jak i odnośnie do mistrzowskiej gry głównego artysty, film p. t. „Dr. Jekyll i mr. Hyde” według Stephensona, w którym znakomity wprost Fredric March napawał przestraszoną pleć piękną nietylko bojaźnią, ale nawet odrazą.

## Ze Skrzyszewa n/B.

Dnia 24 grudnia 1932 r. w Oddziale Związku Strzeleckiego w Skrzyszewie odbyło się w sali szkolnej wspólna wigilia, na której byli obecni Zarząd tegoż Związku, strzelcy i członkowie Koła dramatycznego; prócz tych byli zaproszeni jako goście żołnierze, dawni strzelcy, którzy przybyli na urlop świąteczny. Członkowie komitetu, do którego zostali wybrani przez ogólne zebranie: Stanisława Hardejewiczówna, Helena Mincewiczówna, Janina Kwasikówna, Wacława Kupionka, Wacław Krasuski i Roman Rutkowski udekorowali salę, ubrali choinkę, choć skromnie, lecz bardzo gustownie, jak również i stoły do wieczerzy za co należą im się serdeczne podziękowanie. Po kolacji przy zapalanej choince śpiewali koledy, do których przygrywał im na harmonji były strzelec Władysław Kwasik. Nastrój był uroczysty i bardzo miły, czas upływał szybko. O godzinie 23-ej wszyscy poszli na pasterkę, zadowoleni z mile spędzonego wieczoru wigilijnego. Następnie w dn. 31 grudnia na zakończenie staro 1932 roku odbyła się zabawa taneczna, a 6 stycznia 1933 roku przez młodzież Strzeleckiego Związku i Koła dramatycznego został odegrany obrazek sceniczny „Bolszewicy pod Warszawą”. Największe zainteresowanie i śmiech wzbudzili w publiczności Mateuszowa, w roli której występowała Janina Kwasikowa, Stanisław Krasuski w roli żyda Herszka i Stanisława Hardejewiczówna w roli Wojciechowej-wróźbiarki. Na ogół wszyscy artyści-amatorzy grali dobrze, pomimo, że niektórzy z nich występowali poraz pierwszy na scenie. Publiczność była ubawiona i zadowolona. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na którą przybyło dużo młodzieży z sąsiednich wsi.

Dochód z zabawy sylwestrowej i przedstawienia przeznaczono na kupno mundurów strzeleckich.

J. Jastrzębski

Mimo to obraz był mocny i w pierwszym dniu, nawet na trzecim seansie, na widowni było dosyć tłoczno, aczkolwiek według zapewnienia kierownika kina, ten rodzaj obrazu przynosi kasie przeważnie deficyt. Jako zasługę należy przypisać wspomnianemu kierownikowi „Światowida”, to nieliczenie się zbytnie z popytem na taki efekt i tandetę, gdyż inaczej nie mielibyśmy możliwości obejrzenia w Siedlcach nawet połowy lepszych filmów. Niemal większość nowości filmowych, frapujących naszą stolicę, jest wyświetlana jednocześnie w Siedlcach, stąd głosy krytyki w pismach stołecznych nie odbiegają zbyt daleko od widzianej za żywa rzeczywistości.

Oglądaliśmy też niedawno dwa filmy polskie „Głós pustyni” i „Puszcze” Weysenhoffa, które dużo rumoru i oddźwięku wywołały w prasie warszawskiej. Pisząc o prasie nie mam na myśli specjalnego tygodnika p.t. „Kino”, gdyż ze szpałt tego organu wzajemnej adoracji i zamówionych komplementów, o istotnej wartości obrazu dowiedzieć się nie można.

Rozpocząłem znów sprawę omawiania zagadnień kinowych w naszym mieście, chcąc wprowadzić na światło dzienne, ściślej na szpałty „Nowej Gazety Podlaskiej”, tę aktualną dziedzinę sztuki, odtwarzanej w ciemnościach sal „Światowida”, kina 22 P. P., oraz „Komety”.

W artykule niniejszym, aczkolwiek o treści ogólnej, przeważa zainteresowanie w kierunku filmu dźwiękowego, co wypływa z osobistego za-

## Wspólny opłatek i choinka w Ruczorach

W dniu Nowego Roku, staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej, urządono w miejscowej świetlicy, wspólny opłatek i choinkę. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 18 tej, przy udziale przeszło 80 osób ludności miejscowej, oraz pobliskich wsi: Wiśniewa i Gostchorza.

Gdy rozległa się kołeda „Bóg się rodzi” przy rześcicie zapalanej choince, zapanowała między zebranymi cisza i skupienie. Wszystkich owiał duch zgody i jedności braterskiej.

Referat okolicznościowy o dziejach świąt Bożego Narodzenia i związanych z tem uroczystościach i obchodach, wygłosił kol. przez Jurek.

Następnie wiele koled i deklamacyj, poczem wspólne przełamanie się opłatkiem, składanie sobie wzajemnych życzeń i koleżanki proszą na herbatkę, przy której św. Mikołaj, niejednej koleżance, lub niejednemu koledze przyniósł podarunek, albo liścik, w którym nie brakło wymówek za opuszczone zebrania, wieczory świetlicowe i t. p., albo pochwała za pracę i należyte spełnianie obowiązków.

Ze względu na należyte zorganizowanie tej uroczystości, wszyscy czuli się jak gdyby w prawdziwy wieczór wigilijny, jako jedna miłująca się rodzina.

To też zaznaczyć należy, że większość tujszej ludności ustosunkowuje się do Koła b. przychylnie i chętnie popiera podejmowane prace.

Czynny.

## Rozpowszechniajcie „Nową Gazetę Podlaską“!!

miłowania, braku czasu i warunków kryzysowych również—niżej niepodpisanego autora „Migawek”.  
wk.

P. S. Dowiedziałem się w ostatniej chwili, że w „Światowidzie” zobaczymy dwa filmy, których scenarjusz aczkolwiek nie pozbawiony sensacyjności, to jednak obsada wykonawcza ról jest pierwszorzędna. Pierwszy obraz to „Quick” z przemiłą Liljaną Harvey, drugi „Mata Hari”, osnuty na tle wojny i działalności kobiety — szpiega, której życie w różnych wersjach odbiło się w prasie, kobiety, będącej istotnie niezwykłą postacią, jednoczącą w sobie cechy genialnej intuicji, bohaterstwa i zupełnego samuzaparcia jeżeli szło o sprawy osobiste. Dla Mata Hari szpiegostwo było pewnego rodzaju ideją, odsuwającą od niej jej burzliwym i różnorodnym życiowym miłością i szczęście własne. Ideą — wypływającą z miłości ojczyzny, według jednych autorów, czy też do krańcowości posunięciem płatnym obowiązkiem, według innych.

Ciekawie się zapowiada sylwetka psychologiczna Mata Hari w interpretacji Greta Garbo, z partnerem jak Ramon Novarro i dodatkowymi postaciami dramatu L. Barrymore'a i Lewis Stone'a. Lewis Stone — uosobienie subtelności męskiej — uzupełnia wyborowy zespół głównych artystów, dając jak zwykle gwarancję, że scenarjusz nie będzie banalnym.

W prasie stołecznej przyjęto całość tej sztuki ekranowej dodatnią i życzliwą krytyką. wk.



**Z życia Związku Strzeleckiego w Wodyniach**

Wzorem lat ubiegłych w dniu 26.XII 1932 r. staraniem młodzieży Zw. Strzeleckiego odegrane zostały w Wodyniach „Jasełka” w 3-ch odsłonach. Po ukończonym przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

W dniu 1.I.1933 r. odegrano drugą komedię-kę p.t. „Kajcio” reżyserowaną przez ob. Fr. Soćko.

Na obydwóch przedstawieniach cieszyliśmy się bardzo liczną frekwencją publiczności.

Dochód z przedstawień przeznaczono w 70 proc. na miejscową Straż Pożarną.

W Wigilię Nowego Roku Zw. Strzelecki wspólnie z Kołem byłych Wychowanków Szkolnych zorganizował „Sylwestra”. Młodzież razem ze starszymi zebrała się w remizie strażackiej, gdzie do godziny 10 zabawiano się tańcem, następnie przeszła do nowej szkoły, gdzie w ubranej na ten cel sali rozpoczęło się przyjęcie.

Po przyjęciu rozpoczęto gry, zabawy i śpiewy ludowe związane z chwilą.

O świcie opuścili zebrani mury szkoły i z uśmiechem na ustach—rozeszli się do domów, żegnani serdecznymi słowami ob. prezesa Ałaby i ob. vice-prezesa Sadkowskiego.

efes.

**WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA****U nas i gdzieindziej**

Nasi rzekomi „demokraci parlamentarni”, którzy nie umieją i nie chcą pogodzić się z faktem istnienia w Polsce stałego, konsekwentnego Rządu, opartego o stałą większość w Sejmie i Senacie, tęskniący do ciągłych zmian i kryzysów gabinetowych, rodzących się w mrokach szacherek kularowo-partyjnych, mogliby nauczyć się pozbywania stosunków, istniejących w Polsce, gdyby umieli z trzeźwą sumiennością patrzeć na to, co się dzieje zagranicą.

W Niemczech od maja r. z. istnieją rządy „prezydenckie”. Faktycznym źródłem władzy jest tam nie parlament, nie partje polityczne, ale prezydent Hindenburg i jego autorytet moralny.

W Anglii na czele gabinetu utrzymywany jest ciągle Mac Donald, jako symbol rządów narodowych, ponad partyjnych.

W Stanach Zjednoczonych pułk. House, niedgdy mąż zaufania prezydenta Wilsona, dzisiaj — jeden z wybitnych doradców przyszłego prezydenta Roosevelta, pisze otwarcie o potrzebie dyktatury, nie wierząc, by potężna republika amerykańska zdołała pokonać swe trudności gospodarcze środkami normalnymi, jakie daje jej ustrój demokratyczno-parlamentarny.

Francja, w której ustrój ten przechował się w najbardziej klasycznej formie, przechodzi przez ciężki okres tymczasowości swych rządów. Herriot upadł, bo wolał upaść na sprawie długów amerykańskich, aniżeli na sprawie trudności budżetowych. Paul-Boncour namyśla się, „jakby upaść w sposób najbardziej elegancki”. Złoty już rezygnuje z uporania się z deficytem budżetowym, którego suma przewidywana jest w wysokości 25 miliardów franków. Szeroka opinja francuska zdaje już sobie sprawę, że gra parlamentarna wyczerpuje całkowicie tych, którym naród swe losy przez głosowanie powierzył, zasłania im najważniejsze i najistotniejsze zagadnienie polityczne. Z pamiętników Poincaré'go dowiedzieliśmy się, że nawet w czasach Wielkiej Wojny, gdy niepodległość Francji postawiona była na kartę, o zmianach rządu decydował nie stosunek do wojny, ale drobne intrygi parlamentarne i małostkowe ambicje parlamentarzystów. Francja przeżywa obecnie trudny moment, gdyż może przegrać pokój, choć wygrała wojnę. Tymczasowość rządów jest szczególnie w takim momencie niebezpieczna. Dłatego społeczeństwo francuskie tęskni do trwałego, konsekwentnego rządu, niezależnego od kaprysów aury parlamentarnej.

Polska, na szczęście, rząd taki posiada, i daremne są manewry tych, którzyby właśnie w trudnych czasach dzisiejszych pragnęli wtrącić kraj w chaos wstrząsów wewnętrznych. Polska posiada Męża, który wcześniej od przywódców demokra-

cyj zachodnich spostrzegł niebezpieczeństwa, jakie tej demokracji grożą i umiał tym niebezpieczeństwem zapobiec.

Staly i konsekwentny rząd jest tembardziej Polsce potrzebny, że wróg nie śpi,—propaganda, mająca na celu uspienie opinji europejskiej i przygotowanie jej aprobaty dla zamierzonego rabunku naszego Pomorza, coraz bardziej przybiera na sile. Po ataku radja niemieckiego, nastąpiło wrogle Polsce wystąpienie radja angielskiego. Przy sposobności aresztowania szpiega niemieckiego i agentki lorda Rothemere w jednej osobie ks. Hohenlohe, ujawniono dokumenty, które wskazują na ordynarne przekupstwa tego „króla prasy” przez propagandę niemiecką. Za artykuły, dowodzące konieczności oddania Niemcom Pomorza polskiego „Daily Mail” miało dostać 300.000 f. szt. (przeszło milion złotych) i dwa razy tyle po „fakcie dokonany”. Propaganda niemiecka, pod formą informacji fałszywych, umie docierać nawet do prasy francuskiej. Najpoważniejszy jej organ „Temps” podał niedawno alarmujące wiadomości o krwawych rozruchach robotniczych w Warszawie, o zabitych, rannych, o wybięciu szyb w Zamku Królewskim. Wszystko, oczywiście, skłamał od początku do końca.

**Nowy antypolski plan strategiczny Ukraińców**

W prasie ukraińskiej we Lwowie ukazała się odezwa z podpisem ks. biskupa Buczki i szeregu działaczy politycznych z osławioną posłanką Miloną Rudnicką na czele, nawołująca społeczeństwo ukraińskie do „stuprocentowej samowystarczalności gospodarczej” t. j. do bojkotu wszelkich wyrobów przemysłu i wytwórczości polskiej.

Nie trzeba być ekonomistą, by wykazał absurdalność hasła gospodarczej „samowystarczalności” Ukraińców małopolskich. W wykonaniu konsekwentnem tego hasła całe społeczeństwo ukraińskie musiałoby albo zamienić się w jakąś olbrzymią bandę przemytników, co oczywiście, praktycznie byłoby niewykonalne, albo też — cofnąć się do okresu kamienia głazzonego. Używanie żelaza, stali byłoby dla Ukraińców małopolskich niemożliwe, gdyż cała produkcja metalowa jest produkcją polską. To samo dotyczy produkcji tekstylnej, skórzaney, chemicznej i t. d.

Hasło bojkotu wyrobów polskich, podniesione przez pewne sfery Ukraińców małopolskich, nie posiada znaczenia praktycznego. Zasługuje natomiast na uwagę jako znamieny objaw tego czysto negatywnego stosunku do społeczeństwa i Państwa Polskiego, w jakim wyczerpuje się cały program rzekomych przywódców narodu ukraińskiego.

Po rzuceniu hasła bojkotu wyrobów polskich monopolów państwowych (spirytusu, tytoniu), w

czem wyraziła się chęć sabotowania dochodów Państwa Polskiego, przychodzi z kolei hasło bojkotu gospodarczego społeczeństwa polskiego, hasło absurdałne, niewykonalne, w praktycznym wykonaniu szkodliwe, przedewszystkiem dla samych Ukraińców. Fakt rzucenia tego hasła przez pewną grupę przywódców politycznych Ukraińców małopolskich, wśród których widzimy, niestety, wysokiego dostojnika Kościoła, jest jednym jeszcze dowodem, że niema gruntu nietylko do jakiegoś porozumienia, ale nawet do rozmów z samozwańczymi przywódcami ludu ukraińskiego na temat uregulowania stosunków polsko-ukraińskich.

Rząd Polski będzie musiał sięgnąć do ludu ukraińskiego: ponad głowami jego samozwańczych przywódców. Potrafi to uczynić, jak potrafił dotrzeć do szerokich mas społeczeństwa polskiego ponad głowami Witosów, Kierników i innych samozwańczych przywódców ludu polskiego.

### Witos we Lwowie

W chwili nowego napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich w Małopolsce Wschodniej, spowodowanego wykonaniem wyroku śmierci na sprawcach zabójstwa ś.p. Tadeusza Hołównki i napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, na horyzoncie Lwowa pojawił się Wincenty Witos. Moment ten uważał on za odpowiedni do mobilizowania wszystkich sił przeciw rządowym właśnie w tej połaci kraju, gdzie Rząd Polski wytrzymuje całe napięcie wrogiej agitacji i gdzie władze państwowe są jedyną ostoją i obroną polskości. Wincenty Witos uważa za stosowne w takich właśnie stosunkach podejmować próbę mobilizowania sił do zdradzieckiego uderzenia z tyłu i urządza konferencję tamtejszych przywódców Str. Ludowego z przywódcami P.P.S. („cekawistów”) i Str. Narodowego. Wincenty Witos pragnie widocznie zdobyć dla siebie i dla swego stronnictwa jedno jeszcze dotkliwe doświadczenie, że Rząd Polski potrafi pokonać nietylko wrogą akcją terrorystów i sabotażystów Ukraińców, ale również i zakusy rodzimych zdradzieckich grasantów.

### Zmiana w światowej polityce gospodarczej

W dziedzinie gospodarczej jesteśmy świadkami stopniowo dokonywujących się głębokich zmian w zakresie międzynarodowej wymiany towarowej. Mury celne, jakimi odgradziły się od siebie nawzajem państwa poszczególne, sprawiły, że dotychczasowe traktaty handlowe utraciły swe znaczenie. Wchodzi natomiast w życie umowy kompensacyjno-kontyngentowe. Poszczególne państwa dopuszczają w wóz danej ilości danego towaru zmian za dopuszczenie równej wartości towarów przez swego kontrahenta. Jest to odmiana handlu wymiennego, którego ukształtowanie się jest ostatecznie zależne od zdolności konkurencyjnej danego kraju, jego poszczególnych gałęzi wytwórczości — rolnictwa, przemysłu i t. d. Wszystkie kraje, mające nadmiar produktów, będą starały się lokować takie lub inne kontyngenty na rynku polskim. Jeśli jednak zechcemy, wzamian za ewentualnie przyznane kontyngenty towarów zagranicznych, uzyskać prawo wwozu dla naszych kontyngentów, musimy wykazać w całej pełni swe zdolności konkurencyjne. Ostateczny rezultat układów kontyngentowych, który może doprowadzić do nowego podziału rynków świata, jest tedy zależny od siły organizacyjnej i zdolności kalkulacyjno-konkurencyjnych, jakie wykazać zdoła nasze rolnictwo przemysł i handel.

W ręku sił społecznych leżą przyszłe losy układów kompensacyjno-kontyngentowych, jakie zawierać będzie obecnie Polska.

### Doniosłe uchwały Ligi piłkarskiej

Rozgrywki ligowe odbywać się będą w dwóch grupach.

W sobotę i niedzielę odbyło się walne zgromadzenie Ligi P. Z. P. N. Na zebraniu obecni byli delegaci wszystkich klubów. Po ogłoszeniu sprawozdań i wręczeniu dyplomów Cracovii za uzyskanie tytułu mistrza, rozpoczęła się długotrwała dyskusja na temat reformy rozgrywek ligowych. Ostatecznie uchwalono reformę systemu rozgrywek ligowych w ten sposób, że mistrzostwa odbywać się będą w dwóch grupach — wschodniej i zachodniej. Do grupy zachodniej postanowiono zaliczyć Cracovię, Wisłę, Garbarnię i Podgórze, oraz Wartę i Ruch, a do grupy wschodniej 22 p.p. Ł. K. S., Legię, Warszawiankę, Pogoń i Czarnych.

Rozgrywki w grupach muszą być ukończone do dnia 15 lipca, a następnie po miesięcznej przerwie o mistrzostwo Polski walczyć będą trzy pierwsze kluby z każdej grupy, zaś o spadek do niższej klasy trzy ostatnie kluby z każdej grupy.

Dłużną dyskusję wywołała również sprawa obsady meczów ligowych przez P. K. S. Postanowiono, że meczami ligowymi kierować będą wykwalifikowani sędziowie miejscowi, gdyż w ten sposób kluby będą w stanie uszczuplić swoje wydatki.

Kalendarzyk rozgrywek w grupach na rok 1933 podamy w następnym numerze.

S. R.

### Rozporządzenie o nadzorze nad mlekiem

Ukazało się rozporządzenie o nadzorze nad mlekiem i jego przetworami.

Rozporządzenie to regulujące nietylko warunki handlu mlekiem, lecz obejmujące również obory, produkujące mleko na sprzedaż — wydane zostało pod kątem wymagań sanitarnych, aby zapewnić ludności możliwość nabywania mleka i przetworów mlecznych w stanie, odpowiadającym wymaganiom higieny.

Rozporządzenie ustala 3 rodzaje mleka przeznaczonych na sprzedaż a więc mleko: 1) pełne, 2) pełne wyborowe i 3) chude.

Pierwszy i drugi gatunek, to mleko po zupełnym wydojeniu krowy, do którego nic nie dodano i z którego nic nie ujęto. Mleko pełne, przeznaczone do sprzedaży, powinno zawierać tłuszczu conajmniej 3 proc. Mleko pełne zawierające tłuszczu mniej niż 3 proc. może być dopuszczane do sprzedaży, jako pełne, ze specjalnym oznaczeniem zawartości tłuszczu. Mleko pełne wyborowe jest to mleko, pochodzące z obór, pozostających pod stałym nadzorem weterynaryjnym i utrzymywanych w dokładnej czystości, zawierające conajmniej 3,2 proc. tłuszczu i t. d. Wreszcie mleko chude, jest to mleko, z którego odciągnięto tłuszcz częściowo, lub całkowicie.

Następnie rozporządzenie zawiera określenie przetworów mlecznych i ustala warunki, jakim winny one odpowiadać, oraz wymagania, stawiane dla obór, sklepów, mleczarni, naczyń i t. d. Rozporządzenie powyższe reguluje w ten sposób całkowicie obieg mleka i produktów mlecznych, począwszy od obory poprzez wszystkich handlarzy aż do spożywcy.

„Terol”



**Komunikat Rady Zawodowej Z. Z. Z.**

Dnia 10 stycznia r. b., o godzinie 6 wiecz. odbyło się zebranie plenum siedleckiej Rady Zawodowej Z. Z. Z. Zebraniu temu przewodniczył zaproszony w charakterze honorowego gościa prezes B. B. W. R. ob. Anusiak. Do prezydium Rady zostali wybrani: na prezesa — ob. prof. Welter; wice-prezesów: ob. ob. W. Walczak (Zw. Rob. Rolnych) i W. Kozak (Zw. Rob. Odzież.); zastępcą sekretarza — ob. Borkowski (Inst. Ośw. Rob.); skarbnika ob. W. Jarocki (Zw. Rob. Spożyw.); na gospodarza lokali Rady i Związkowych — ob. Grzegorzewskiego (Zw. Rob. Budowl.); na referenta prasowego i propagandy ideowej — ob. Bohdan Popek (Zw. Zaw. Doz. Dom.). Dla informacji podajemy, iż sekretarzem mianowanym przez Centr. Wyzd. Z. Z. Z. został ob. W. Walczak.

Na warsztacie pracy Rady są obecnie dwie palące kwestje a) sprawa Obyw. Kom. Pom. Bezrob. i b) sprawa organizacji kooperatyw zarobkowych na terenie Związków Zawodowych.

Na tymże zebraniu wybrani zostali dodatkowo na delegatów do Obyw. Kom. Pom. Bezrob. ob. ob. Jarocki, Izdebski (Zw. Rob. Odzież.) Gryspan i Bohdan Popek — pozatem wybrani zostali do Rady Powiatowej B. B. W. R. ob. ob. prezes Welter, Bohdan Popek, W. Jarocki, Borkowski, W. Walczak.

Instytut Ośw. Robotn. im. Stefana Żeromskiego komunikuje:

1. iż dn. 15 stycznia r. b. urządza uliczną kwestę, z której dochód przeznaczony zostanie na dożywianie biednej dziatwy, oraz na lokal Czytelni Robotniczej.

2. że sekcja dramatyczna Instytutu opracowuje sztukę p. t. „Pocziwy młynarz”, która w niedługim czasie zostanie wystawiona.

3. że w styczniu r. b. zostaną uruchomione Wielkie Kursy Doksztalcające bezpłatne dla członków Związków Zawodowych.

4. że uruchomiona została sekcja uświadczenia obywatelskiego. Na czele tej sekcji jako kierownik stanął ob. Stanisław Różański, oficer rezerwy i były więzień polityczny, na zastępcę jego powołany został ob. Bohdan Popek. Sekcja ta zorganizuje cały cykl odczytów na tematy społeczne, prawnicze z dziedziny higieny i t. d.

**Ze Związku Pracy Obywat. Kobiet w Siedlcach**

Dnia 2 lutego, w czwartek Z. P. O. K. urządza zabawę dla dzieci w sali Klubu Miejskiego od g. 3-ej po poł. do godz. 8-ej wiecz.

Sala ciepło ogrzana, dużo atrakcyj i popisów, muzyka, kostjomy mile widziane.

Opieka pań ze Związku Pracy Obyw. Kobiet.

**Konkurs choinek**

Referat Wychowania Obywatelskiego Związku Pracy Obywat. Kobiet zachęca szkoły i organizacje w Siedlcach i powiecie do wzięcia udziału w konkursie choinek, jaki organizuje ten Referat.

Otwarcie wystawy choinek na konkurs nastąpi w niedzielę, d. 29 stycznia r. b. o g. 12-ej, a zamknięcie — d. 2 lutego r. b. o g. 20-ej.

Jury składać się będzie z przedstawicieli Referatu Wychowania Obywatelskiego i z przedstawicieli tych instytucji, które przysłały choinki na wystawę.

Termin przyjmowania zgłoszeń został przedłużony do d. 25 stycznia r. b.

Do tej pory udział swój zgłosiły instytucje następujące:

1. Gimnazjum im. Król. Jadwigi w Siedlcach  
2. Szkoła Pow. w Łosicach  
3. Ochrona „Gniazdo” w Siedlcach  
4. Szkoła Zawodowa Żeńska w Siedlcach  
5. Państwowe Seminarjum Naucz. w Siedlcach  
6. Świetlica Związku Pracy Obywat. Kobiet w Siedlcach.

Bliższych informacji udziela p. Niedzielska, przewodnicząca Z. P. O. K. ul. 3-go Maja l. 48.

**DZIŚ W KINACH****C Z E M P**

„Światowid“:

z WALLACE BEERY w roli gł.

22 P. P.: Święty Antoni  
Padewski.**Ceny zboża**

W SPÓŁDZIELNI ROLNICO - HANDLOWEJ

**„ROLNIK“**W SIEDLCACH, UL. 3-go MAJA 23, TELEFON 88  
w dniu 10 stycznia 1933 r.

Pszenica	za 100 kg.	. . . .	zł. 25
żyto	„ 100 „	. . . .	„ 14
owies	„ 100 „	. . . .	„ 10
jęczmień	„ 100 „	. . . .	„ 12.—

Tuczniaki (świnie) od 80 gr. do 1.00 za kg. żywej wagi.

Tend. na zboże mocniejsza na tuczniaki bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

# Fabryka Sukna

# Karol Jankowski i Syn,

**BIELSKO** (Śląsk Cieszyński) egzyst. od 1826 r.

Zawiadamiamy niniejszem, iż otworzyliśmy  
w Siedlcach, przy ul. Piłsudskiego Nr. 28

## Skład Fabryczny

opatrzone w **wielki wybór najnowszych i najlepszych materiałów** sukniennych, kamgarowych i szewiotowych na palta, ubrania i kostjomy damskie i męskie, materiały wojskowe, sutanny księżowskie, mundurki uczniowskie, uniformy urzędnicze i t. p.

**Ceny stałe i ściśle fabryczne.**

## O G Ł O S Z E N I E.

Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach — podaje do wiadomości pracodawców i ubezpieczonych, zamieszkałych na terenie powiatów Sokołowskiego i Węgrowskiego, że zgodnie z § 82 Statutu Kasy i reskr. Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie Nr. 9158| z dnia 31. XII. 1932 r. wprowadzona zostaje, z dniem 1. I. 1933 r. jednolita XIV grupowa tabela obliczania składek ubezpieczeniowych i świadczeń pieniężnych.

Podając powyższe do wiadomości, Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach zaznacza, że składki ubezpieczeniowe za m-c grudzień 1932 r. pracodawcy z powiatów Sokołowskiego i Węgrowskiego obowiązani będą pokryć w-g norm ustalonych tabelą XVIII grupową. Zasiłki pieniężne należne ubezpieczonym do dnia 31. XII. 1932 r. Kasa obliczy i wypłaci również w-g norm XVIII grupowej tabeli.

Dla pozostałych powiatów: Siedleckiego, Bielskiego, Radzyńskiego i Łukowskiego — obowiązują nadal wprowadzone normy z dnia 1. I. 1932 r.

**DYREKCJA KASY CHORYCH w SIEDLCACH.**

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy **L. Glücksberg** składy naftowe, magazyny towarowe, własna bocznica kolejowa w Siedlcach adwokat **Władysław Salmonowicz** zamieszkały w Siedlcach ul. Florjańska 2 zawiadamia, że w dniu 1 lutego 1933 r. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Wydziału Gminnego Sądu Okręgowego w Siedlcach odbędzie się zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym:

1. Wysłuchanie sprawozdania syndyka tymczasowego i zatwierdzenie rachunku jego wydatków.
2. Przyznanie Syndykowi Tymczasowemu wynagrodzenia za jego czynności.
3. Zawarcie układu z upadłą firmą, względnie utworzenie związku wierzycieli i wybory syndyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy

**WŁADYSŁAW SALMONOWICZ** adwokat

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,  
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

O G Ł O S Z E N I A: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr.  
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA REKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: *Michał Wierzejski.*